Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 195 **Kraków, Wtorek dnia 18 Lipca 1905 r.** **Rok XIII.**

NA PRZEŁOMIE.

(Głos z Warszawy.)

II.

Jak się powinna zachować ludność polska wobec tego wielce prawdopodobnego faktu, że Rosję czeka jeszcze długi szereg walk wewnętrznych ze zmiennym wynikiem, że ostateczny rezultat obecnego ruchu nie jest może bliski? Rozpatrzmy przedewszystkiem dwie krańcowe opinje, jakie zaznaczyły się przy ocenie dotychczasowych wypadków.

Pierwsza z nich jest wyrazem polityki bezwzględnego spokoju i wyczekiwania — nie robić nic, tylko czekać i czekać, co najwyżej można przygotować memorjał i złożyć go dygnitarzowi państwa.

Stronnicy tego poglądu w bezwzględny sposób potępiają wszelki ruch w zasadzie, nawet wybuchom żywiołowym, które same przyszły, jak lawina, nie szczędzą ostrych słów, jak gdyby można było ganić za to wiatr, że wieje... Przedewszystkiem jest to zamykanie oczu na fakta, nie zdawanie sobie sprawy, że nastała teraz taka atmosfera, w której zachowanie bezwzględnego spokoju staje się w p r o s t n i e m o ż l i w e m, a agitacja jest tu nie przyczyną, lecz jednym z warunków obecnego położenia. Czyż zresztą można wymagać, aby w chwili, kiedy przeciętny »inteligent«, kiedy ciemny »mużyk« i ociężały robotnik rosyjski burzą się i protestują przeciw gwałtom obecnego rządu, jedynie ludność polska, która chyba bardziej odczuwa na swym grzbiecie nahajkę czynowników, zachowała olimpijski spokój i nie wyraziła swego niezadowolenia w taki lub inny sposób? Jest to żądanie śmieszne i niewykonalne, bo każdy żywy organizm musi w tak przełomowej chwili reagować za doznane krzywdy i zbrodnie rządu. Gdy rosyjski robotnik strejkował i manifestował, musiał to uczynić i robotnik polski.

Trzeba tylko zdawać sobie sprawę ze znaczenia obecnego ruchu, z roli, jaką ma on odegrać w walce p o m i ę d z y r z ą d e m a n a r o d e m r o s y j s k i m. Już w tych ostatnich słowach mamy wskazówkę co do tej roli: jest to w a l k a p o m i ę d z y r z ą d e m i n a r o d e m r o s y j s k i m, i w walce tej naród polski nie może być tylko obojętnym widzem, musi przyjmować pewien udział zgodnie z swoimi interesami i sympatjami, lecz zarazem nie może i nie powinien prowadzić tej walki n a w ł a s n y r a c h u n e k, w ten sposób, aby... wyręczać społeczeństwo rosyjskie i przyjmować na siebie cały jej ciężar i odpowiedzialność.

Naturalnie, mowa tu nie o walce o prawa narodowe w ścisłem znaczeniu tego słowa, gdyż taką walkę każdy naród musi prowadzić sam za siebie i Polacy powinni bezustannie sami, bez oglądania się na jakąkolwiek pomoc, walczyć o te prawa — czy z obecnym rządem despotycznym, czy z późniejszą większością parlamentarną. Mowa tu o walce, której wyłącznym celem o b a l e n i e o b e c n e g o b i u r o k r a t y c z n o - d e s p o t y c z n e g o u s t r o j u p a ń s t w o w e g o R o s j i, a takiej walki Polacy nie powinni podejmować sami, we własnem imieniu, lecz mogą jedynie w s p ó ł d z i a ł a ć (widząc w tem swój własny interes) z narodem rosyjskim, który jest powołany do zerwania pęt niewoli despotyzmu. Taki też może mieć tylko cel ruch rewolucyjny w Królestwie, który choć nie jest identyczny, powinien być jednak równoległym do rosyjskiego ruchu wolnościowego.

Wychodząc z tego stanowiska, widzimy, że były niesłuszne zarówno obawy powstania, jak i zarzuty, że ruchy rewolucyjne w Królestwie są »nienarodowe«. Te zarzuty wykluczały bo-[illegible] wszelką obawę powstania; z drugiej zaś [illegible]dy przeświadczenie, że powstanie narodowe [illegible] dążnościami separatystycznemi, byłoby w obecnych warunkach szaleństwem, powinno przyczynić się do uznania za d o d a t n i ą stronę tego ruchu, iż nie ma on cech powstania narodowego, a jest tylko w s p o m a g a n i e m ruchu rosyjskiego w walce z wspólnym jego i naszym wrogiem, t. j. z rządem.

I bezwątpienia, robotnicze ruchy w Królestwie noszą ten charakter. Na odgłos petersburskich wypadków w dniu 22 stycznia r. b. zawrzało i wśród robotników polskich, który w podobny sposób, manifestacjami i strejkami, zaprotestował przeciw gwałtom rządu.

Ale, jeśli taki jest charakter i rola obecnych ruchów w Królestwie, to nie powinno się nadawać im znaczenia, jakiego nie mają i mieć nie mogą, nie wolno proklamować albo robić tylko... pozorów rewolucji wtedy, gdy takiej rewolucji niema jeszcze w Rosji. — Bo przedewszystkiem chodzi o to, że ludność polska, a choćby tylko robotnicy polscy, nie mają potrzeby kosztem własnej krwi i własnych, tak ciężkich ofiar wyręczać Rosjan w ich walce z rządem, tem bardziej, że bez względu na ogrom wysiłków, bez względu na powodzenie ruchu rewolucyjnego w Królestwie, nie będzie stąd żadnej korzyści, jeżeli naród rosyjski nie wystąpi współrzędnie.

Bo przypuśćmy nawet, że udałoby się w Królestwie, a nawet w całym zaborze rosyjskim, wywołać rzeczywistą (a nie pozorną) rewolucję, że rewolucja ta zdołałaby zwyciężyć, t. j. zmusiła nawet do ustąpienia wojska (co zresztą jest niemożliwe), czy mogłoby to zadecydować o zmianie ustroju państwowego w Rosji — jeśli przewrotu nie dokona sama ludność rosyjska? Widzimy więc, że forsowanie rewolucji w Królestwie jest zarówno bezcelowe, jak i szkodliwe.

Druciany polityk.

Musimy jeszcze raz zwrócić uwagę naszych czytelników na osobę czcigodnego de Porady Rapaporta.

Ten mąż stanu, znany z praktycznych poglądów na życie, utrzymywał, jak wiadomo, że w znanej sprawie z p. Kestrankiem, wystąpił jedynie jako szlachetny obrońca przemysłu galicyjskiego. Obecnie p. Kestranek prostuje tę deklarację i stwierdza w dziennikach wiedeńskich, że p. Rapaport żądał od niego specjalnych ulg w dostawie żelaza dla swojej własnej fabryki, a w razie odmowy groził agitacją w Kole polskiem przeciwko kartelowi żelaznemu. Był to zatem mały szantaż polityczny, który nie miał wprawdzie powodzenia, ale rzuca dość ciekawe światło na poglądy etyczno-obywatelskie p. de Porady...

Koło polskie odbyło niedawno surowy, choć niestety usprawiedliwiony sąd, nad p. Walewskim, który nadużył swego mandatu dla osobistych pieniężnych interesów. Obecnie dyscyplinarna komisja Koła powinna koniecznie bliżej zbadać działalność polityczną p. Rapaporta i poprosić go również, aby swoje światłe rady i swoją filantropję przemysłową, rozwinął na innym, bardziej podatnym gruncie...

KORESPONDENCJA.

Warszawa 15 lipca.

Dzień minął spokojnie: warcholskiej agitacji nie udało się wyrzucić tłumów na ulicę i oddać ich na rzeź. W nocy z wczoraj na dziś wkroczyło wojsko z obozu letniego do miasta. Kompanje piechoty przesuwały się po ulicach, wyciągnięte gęsiego w dwa rzędy (strategiczny pomysł sztabu, zabezpieczający armję od bomb) i zajmowały wyznaczone sobie stanowiska. Na rogach rozlepiono ogłoszenie jenerał-gubernatora o zbiegowiskach. Dziś policji i szpiclów na ulicach mrowie... Rewolucja jednak, jak należało się spodziewać, nie wybuchła i nie wybuchnie: realne pojmowanie rzeczywistości nastąpiło (nie w głowach pp. »komitetowych« socjal-demokracji) w masach roboczych!

Strejki, demonstracje i t. p. zeszły na drugi plan wobec niezmiernie ważnej sprawy, jaka obecnie stanęła na porządku dziennym naszego życia politycznego — sprawy dalszego bojkotu szkoły moskiewskiej.

Kraj cały: Warszawa, prowincja, wszystkie korporacje i stowarzyszenia, legalne i nielegalne, wszelkie stronnictwa polityczne wypowiedziały się z nieznaną u nas jednomyślnością za dalszym bojkotem. Głos »precz ze szkołą moskiewską« jest głosem powszechnym, głosem całego społeczeństwa polskiego. Wśród tej powszechnej harmonji zazgrzytała odezwa »Poważnego grona osób«, które na zebraniu u ordynata hr. Krasińskiego »niemal zupełnie jednomyślnie« wypowiedziało się przeciw dalszemu strejkowi szkolnemu. Poczem został rozesłany komunikat całej prasie polskiej.

Wolno każdemu w każdej sprawie mieć swoje poglądy, wolno, wierząc w słuszność swych poglądów, rozpowszechniać je, przekonywać... lecz nie wolno, pp. ugodowcy: 1) postępować nielojalnie względem osób, które były na posiedzeniu, o jakiem mowa w komunikacie, 2) nie wolno wydawać nieprawdziwych komunikatów i po 3) nie wolno s p i s k o w a ć p r z e c i w w ł a s n e m u s p o ł e c z e ń s t w u.

Opublikowanie komunikatu, było nielojalnością względem osób, będących na zebraniu, ponieważ zebranie nie upoważniło do wydania komunikatu. Zebranie nie uchwaliło żadnych rezolucyj i na zebraniu nie było mowy o podaniu do publicznej wiadomości tego, co roztrząsano na niem.

Nie jest zupełnie ścisłem, że na zebraniu »niemal z u p e ł n i e j e d n o m y ś l n i e« wypowiadano się przeciw bojkotowi. Były głosy poważnych osób za bojkotem, wypowiadające rzeczowe argumenty.

Autorowie komunikatu zwołując zebranie w sprawie szkolnej, poszli na rękę rządowi, lecz powszechnie mniemano, iż pp. ugodowcy po ogłoszeniu memorjału 23, zrozumieją, iż czas im zniknąć z powierzchni. Zamiast iść ręka w rękę z własnem społeczeństwem, zamiast porozumieć się z istniejącemi u nas stronnictwami politycznemi, zamiast zszeregować się z całym narodem w czasach tak ważnych, przełomowych jak obecne, oni nawiązali jakieś narady z Maksymowiczem za pośrednictwem dyrektora kancelarji jenerał-gubernatora Jaczewskiego. Maksymowicz osobiście nie raczył konferować z delegatem »23-ch«, wyznaczył do tego Jaczewskiego. Jaczewski bez ogródek oświadczył wysłańcowi, iż rząd na ugodowcach opierać się nie może, ponieważ ci nie mają żadnych wpływów, ani znaczenia w kraju, niech wpierw wykażą, iż są jakąś siłą polityczną. »Złamcie panowie strejk szkolny. Rozwiązcie to zadanie, a wtedy jenerał gubernator wasze usługi przyjmie, bo tem dowiedziecie, iż macie wpływy«. I pp. ugodowcy nie chcąc »wyjechać na Riwierę«, nie zważając na to: 1) iż bojkot szkolny jest nieodzowną częścią wielkiej akcji politycznej, mającej na celu protest narodu polskiego przeciw stanowisku, zajętemu przez komitet ministrów; 2) iż obecna sytuacja polityczna w Rosji, przedewszystkiem zaś bliskie zwołanie soboru, wymaga wytrwania w bojkocie; 3) iż przerwanie bojkotu byłoby: a) zaprzepaszczeniem sprawy unarodowienia szkolnictwa na długie lata, b) złamaniem duchowem społeczeństwa, a przedewszystkiem młodzieży, 3) wprowadzeniem rozłamu pomiędzy rodzicami a dziećmi, oraz młodzieży między sobą, zadecydowali rozwiązać zadanie, wkupić się tem w łaski p. Maksymowicza (rządu), a później przewodzić swą własną akcję polityczną.

I rozpoczęli osobliwą, nieznaną jeszcze w naszych dziejach konspirację z... rządem! Kampa-

nię rozpoczęto: hr. A. Krasiński począł zwoływać zebrania, prof. Aszkenazy — pisać artykuły o bezrobociu szkolnem.

Po usunięciu się prof. Spasowicza mózgiem w organizmie »ugody« zamiast jednego profesora został drugi, profesor, lepszy, bo popularniejszy wśród młodzieży i społeczeństwa.

Za *Bibljoteką Warszawską* poszły *Gazeta Warszawska, Słowo, Kurjer Polski*. P. Jaczewski zobowiązania dotrzymuje: cenzura wywiera silny nacisk na inne pisma, aby pisały przeciw bojkotowi...

Ajencja petersburska donosi telegraficznie: Z powodu wiadomości, podanej przez *Gazetę kaliską* o wprowadzeniu języka polskiego do służby ruchu na stacji Kalisz, donoszą ze źródła wiarygodnego, że nie otrzymano zawiadomienia, iż język rosyjski przy wykonywaniu obowiązków służbowych przez służbę ruchu ma być zastąpiony przez język polski. Zmiana taka byłaby przeciwna prawu.

Z powiatu mławskiego donoszą mi, co następuje: Przed kilku tygodniami żandarmi urządzili jeneralną rewizję we wsi Garkowo Stare. Przetrząśnięto literalnie wszystkie domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie i nie znaleziono nic podejrzanego. — W kilka dni potem aresztowano włościanina, Franciszka Steckiego, i osadzono w więzieniu pod zarzutem przestępstwa politycznego. Prokurator po zbadaniu sprawy wzmiankowanego włościanina nie znalazł żadnych cech przestępstwa, mimo to władze administracyjne nie wypuściły go z więzienia, gdzie go dotychczas trzymają na zasadzie postanowień obowiązujących o wzmocnionej ochronie.

Z. Bończa.

W obronie czci.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości, dr Klein, wydał niedawno okólnik do sądów w sprawie procesów o obrazę czci, w którym udziela wskazówek co do traktowania przez sądy spraw tego rodzaju.

Przedewszystkiem wobec nadmiernej pobłażliwości, którą okazują sądy dla oskarżonych, należy w takich zwłaszcza razach, w których udowodniono oszczerstwo, popełnione z całą świadomością, stosować cały rygor ustawy, a mianowicie nie zamieniać kary więzienia na grzywnę pieniężną. Rozporządzenie wytyka następnie praktykowane tu i owdzie szablonowe, prawie taryfę wprowadzające ocenianie rozmaitych rodzajów obrazy. Wreszcie wyraża ono naganę dla postępowania tych sędziów, którzy nalegają na to, by się strony pogodziły.

Co do pierwszego punktu, przypomina dr Klein, iż ustawy innych państw o wiele surowiej, aniżeli austrjackie, karzą występki przeciwko czci, narażające niesłusznie na szwank dobre imię obywatela, nieraz zaś nawet domowe jego szczęście, ba! całą egzystencję. Dlatego też zamiana kary więzienia na grzywnę powinna być tylko o tyle dopuszczana, o ile przemawiają za nią okoliczności, wyłuszczone w paragrafie 261 ustawy karnej.

Sędziowie nie powinni się także kierować zbytnią łagodnością w tych razach, w których obrazę czci popełniono z braku zastanowienia. Przeciwko wprowadzaniu zwyczajowej taryfy kar za obrazę czci, wedle stopnia szkodliwości, przemawia już choćby ta okoliczność, że n. p. grzywna 50 lub 100 koron może być dla jednego drobnostką bez żadnego znaczenia, natomiast zaś komuś innemu może wyrządzić dotkliwą szkodę na majątku, narazić go na wyrzeczenie się rzeczy najniezbędniejszych i na trudności w opędzeniu kosztów życia domowego.

Byłoby też błędem, — z faktu, że § 260-ty u. k. przy zmianie kary pieniężnej na więzienie przyjmuje w regule 10 koron, jako wartość jednego dnia więzienia, wnioskować, jakoby na odwrót normę tę przyjąć należało za podstawę przy wymiarze grzywny w zamian za karę więzienia. § 261-szy u. k. nic o tem nie mówi, owszem wyraźnie każe brać w rachubę stosunki majątkowe winnego; nic ze stanowiska ustawy nie stoi na przeszkodzie, by w zamian za jeden dzień więzienia nałożyć karę w wysokości choćby 50 lub 100 koron. Ustawa pozostawia w tym kierunku sędziemu zupełną swobodę.

Rozporządzenie kończy się następującym, uwagi godnym poglądem: »Kto z powodu poważnej krzywdy na czci zwraca się do sądu, powinien tam znaleźć zarówno w całem postępowaniu, jak w wyroku zrozumienie położenia, w którem się znajduje, powinien czuć, że sądowi zależy na tem, aby cześć swoją odzyskał; nigdy zaś nie powinien odejść z przeświadczeniem, że to, co dla niego jest rzeczą największej wagi, sąd traktuje jako drobnostkę, jako sprawę tuzinkową, którą można załatwić ot! tak sobie, byle zbyć«.

WOJNA.

Drobne wiadomości z wojny.

Japończycy w Porcie Artura. Do Moskwy przybyła obecnie ostatnia partja Rosjan, którzy opuścili Port Artura w końcu maja. Według ich opowiadania, Japończycy pokazywali im przed odjazdem roboty przy budowie i ufortyfikowaniu twierdzy. To, co zostało po kapitulacji Portu Artura, doszczętnie zburzono i wszystko zbudowano na nowo. Rosjanie są zdumieni zadziwiającą szybkością, z jaką wznoszono olbrzymie budowle i trwałe fortyfikacje, które teraz dopiero czynią twierdzę naprawdę niezdobytą. Dom, w którym mieszkał jen. Kondratienko, Japończycy pozostawili bez zmiany, dla uczczenia pamięci dzielnego jenerała. W mieszkaniu Kondratienki zgromadzono różne pamiątki, związane z działalnością i życiem obrońcy Portu Artura, a nad drzwiami zawieszono napis: »Tutaj mieszkał bohater rosyjski jenerał Kondratienko«. Dzielny naród japoński jest równie szlachetny, jak mężny, gdyż potrafi czcić zasługi swego pokonanego wroga.

Utrata archiwum wojennego. Jak donosi *Now. Wrem.*, w czasie odwrotu z pod Mukdenu rosyjska główna kwatera straciła znaczną część swego archiwum, mianowicie wszystkie dokumenty, mające jakikolwiek związek z działaniami wojennemi, wraz z dziennikiem operacji na terenie wojny. Z tego widać, że i główna kwatera rosyjska po bitwie pod Mukdendm cofała się... »w porządku« rosyjskim, t. j. zmykała, co sił starczy.



Sergjusz Witte,
główny pełnomocnik rosyjski dla układów o pokój.

Z zapisków oficera japońskiego.

(Epizod z bitwy mukdeńskiej.)

Times ogłasza interesujący pamiętnik japońskiego porucznika Tokutaro Oshio, który w bitwie pod Mukdenem otrzymał dwa odznaczenia za waleczność. Pamiętnik pisany w żywym i

---

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ
przez Artura Gruszeckiego.

49 (Ciąg dalszy).

— I owszem moja mamo, byle o czemś wesołem, bo ja się tak nudzę.

— Rozumiem to... w twoim wieku pragnie się zabawy, wesołego towarzystwa, strojów, tańców... czy nie tak?

— Naturalnie mamo — zaśmiała się — ale prócz tego, jakby to mamie powiedzieć...

— Mów śmiało moje dziecko.

— No, więc mieć coś przed sobą, a nie żyć z dnia na dzień i niewiadomo kiedy to się skończy.

Matka spojrzała badawczo i pochylając się nad robotą:

— Jak też sobie przedstawiasz twoją przyszłość?

— Ja?... Chciałabym posiadać śliczne mieszkanie, meble stylowe, a w każdym pokoju inne... z pięć modnych sukien na każdy sezon... przyjmować gości każdego tygodnia i to nie herbatą, ale kolacją wystawną z winem; — dużo mieć służby na swoje skinienie i dużo pieniędzy, aby mama nie potrzebowała naprawiać bielizny, cerować pończoch...

— Jaka ty dobra Romciu — rozczuliła się matka — ty o mnie nie myśl, ja dam sobie radę... Ale powiedz mi, jak ty urzeczywistnisz te niewinne twoje marzenia? My pieniędzy nie mamy, pensja ojca ledwie starczy nam na mieszkanie i życie... chyba masz los i wygrasz na loterji — zaśmiała się.

— W jaki sposób to się stanie, nie myślę o tem... a może jak w bajkach przyjedzie piękny, młody królewicz... wszystko być może...

— To źle bawić się takiemi mrzonkami — westchnęła matka — dziś każdy, nawet królewicz żąda posagu. Można być piękną, rozumną, niewinną, a bez posagu nie wyjdzie się zamąż.

— Skądże mamo takie czarne myśli? — spytała wesoło.

— Bo znam świat i mężczyzn. Ja sama zostałabym była starą panną, gdybym się nie zdecydowała wyjść za wdowca z dziećmi.

— Nieszczególną przyszość wróży mi mama — mówiła nachmurzona.

— Jestem tylko szczera i życzę ci jak najlepiej, nie łudź się moja Romciu, nie czekaj na królewicza, bo nie przyjdzie, a brać trzeba tego, kto się trafia.

— Ani myślę — mruknęła.

Po dłuższej chwili milczenia odezwała się Romcia:

— Nie wie też mama, w jakich odstępach czasu urzędnicy awansują?

— Hm... to zależy jak w jakim urzędzie i o jak wysokiej pensji myślisz?

— W służbie rządowej mamo, a pensja no, tak, trzy tysiące... cztery tysiące koron.

— Na trzy, cztery tysiące musi początkujący urzędnik czekać dwanaście do piętnastu lat. I z taką pensją nie można marzyć o przyjęciach, strojach, ładnem mieszkaniu, o wyjeździe na lato. Twój ojciec ma dwa razy tyle, a sama widzisz, jak muszę wiązać końce i to nie starczy na wszystko, co potrzeba. Wańdzi przydałoby się futerko, tobie boa ładne, wiem o tem, ale niema za co kupić.

— Bo też mama ma dzieci.

— A ty nie będziesz miała?

— Ja nie chcę, nie cierpię dzieci.

— Tak to się mówi — westchnęła — przychodzą nieproszone, a zwłaszcza gdy mąż jest młody, sypią się wtedy jak z worka dziurawego.

— A ja nie będę miała, co najwyżej jedno.

— No, no, zobaczymy... ale wpierw trzeba postarać się o męża.

— O, o tego nie trudno — zaśmiała się.

— No tak, wziąć pierwszego, lepszego a potem całe życie biedę klepać.

— Takiego nie chcę.

— Jeśli nie chcesz, dlaczego myślisz o Ojżewskim?

— Ja? — zarumieniła się.

— Przecież nie ja. Twoje pytanie o awansie stosowało się do niego, a za nim on będzie w stanie zabezpieczyć jaki taki byt żonie, zostaniesz starą panną i on pierwszy cię porzuci.

— Nie wierzę mamo, on taki zakochany.

— A ja powiadam ci Romciu, że każdy mężczyzna dopóty kocha i przysięga miłość póki młoda, piękna, świeża, a zmienisz się, już on zwija chorągiewkę i goni za inną. Każdy mężczyzna taki, każdy mąż taki.

— O, o, mąż? A tato?

Ojciec twój jest w tym wieku, że zależy mu więcej na jedzeniu, wygodach... i tylko tacy są wierni. Dlatego wybieraj zawsze starszego, poważnego, co już wyszumiał, a unikniesz złego pożycia.

— Fe nie chcę starego.

— Ależ i ja nie mówię starego, — uśmiechnęła się, — ale w sile wieku, tak około 40-tu, taki będzie cię nosił na rękach, patrzał w oczy, czekał skinienia twego.

— A jak niema takiego?

— Tacy są... zechciej tylko, — odłożyła robotę i założyła ręce na piersiach.

— Już wiem, mama myśli o Malawskim.

— A chociażby... Czy to zła partja? Stanowisko poważne, pensja ładna, wiek stosowny.

— Nie, nie chcę... brzydzę się nim.

— Ale zastanów się Romciu. Ojciec chorowity, może umrzeć każdej chwili.

— Tato? Skądże ta choroba?

— Ukrywałam przed wami, ale on ma złe krążenie krwi, jakieś skrzepy niebezpieczne... jedna sekunda i już po nim. A co ja z wami pocznę? Ty, jako panna na wydaniu potrzebujesz dużo; Wańdzia dorasta, Stach kosztuje, a pensja wdowia szczupła. Zamieszkamy w dwóch ciupkach i nędza nas czeka; — tak się rozczuliła tym obrazem, że z żalu zabłysły w jej oczach.

— Więc teraz oszczędzajmy się, — zawołała energicznie Romcia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

barwnym stylu, okazuje z jakiem męstwem i stanowczością walczyły wojska japońskie. »Bitwa pod Mukdenem — pisze ów porucznik — rozpoczęła się właściwie pod Hajkontaj. Od tego czasu szliśmy za nieprzyjacielem krok w krok bez wypoczynku. Uciekający próbowali od czasu do czasu zatrzymać się i stawić opór pościgowi, ale nasze lekkie oddziały konnej piechoty i dragonów zaraz wysuwały się z boków gotowe do uderzenia na Rosjan, skoro tylko ci opuszczą swe stanowiska. Od 25 stycznia linja bojowa była nam sypialnią, a nasze ubrania łóżkami i pościelą.

Od 24—28 lutego staliśmy w Fanlatora; 1go marca przydzieleni pod rozkazy jenerała Tatszini, poszliśmy na Dodaiszi, a stamtąd do Zennenyho. Wojska rosyjskie zajmowały tam pozycję silnie, jak zwykle, z natury obwarowaną, a nadto umocnioną wszelkimi sposobami nowoczesnej sztuki inżynierskiej; były tam siatki z drutu i wilcze doły i sznury wylotów karabinowych, sterczących z poza silnych murów wałowych. Powoli, krok za krokiem posuwaliśmy się wśród gradu kul, a karabiny i działa Maksima tworzyły bezustannie jakiś dźwięczny szmer, jak gdyby tysiące drozdów śpiewało. — Obok mnie z prawej strony pada żołnierz, pada drugi z lewej, jednego przedemną kula rozdziera na sztuki; kawałki ciała rozlatują się na wszystkie strony, niektóre uderzają mnie w twarz. Głos oficera zbierającego rannych, rozkazy wyrzucane silnym głosem, banzaj na cześć mikada, ostatni jęk konającego — to wszystko miesza się razem w zamęcie boju i gdyby rzeczywistość nie stała przed oczyma, możnaby myśleć, że to tylko jakaś ciężka zmora senna...

Po wysiłkach dziennych miejscowość pozostaje w rękach nieprzyjaciela. Nasz pułkownik jest ranny, a wielu oficerów niezdolnych do walki. Gdy o tem dowiedzieli się nasi ludzie, ich zapał i stanowczość potęguje się. Oświadczają, że żywi nie opuszczą placu walki, ani nie pójdą do szpitali, aż pierwej sztandar pułkowy zawiśnie na wałach rosyjskich.

W nocy pułkownik zwołał oficerów i oświadczył, że musimy wziąć pozycję choćby za wszelką cenę, w przeciwnym bowiem razie zaniedbaliśmy swe obowiązki wobec towarzyszy broni innych oddziałów. »Gdy nie mamy żadnych rezultatów, to nie pozostaje nam nic innego jak — umrzeć. Moi panowie, chcemy teraz uderzyć na nieprzyjaciela i wzywam was, abyście swe życie wraz ze mną złożyli na placu bitwy«. Jak z jednej piersi rozległo się: »Banzaj! zwyciężyć lub zginąć!« Zaraz wydano dyspozycje: »Kto bez rozkazu wystrzeli, stanie przed sądem wojennym!« »Walczyć tylko bagnetem!« »Niech nikt żywy nie próbuje tu wrócić!« i t. d.

Atak rozpoczął się o godz. 2 nad ranem. Doszedłszy na 300 metrów do pozycji wstrzymaliśmy się dla wydania ostatnich zarządzeń, poczem podsunęliśmy się na 100 metrów pod linję rosyjską. Nieprzyjaciel zaczął zasypywać kulami i granatami z wszystkich karabinów i dział Maksima, oraz z lekkich dział polnych. Ponieważ odległość była bardzo mała, pomimo ciemności nocnych ogień nieprzyjacielski zaczął w naszych szeregach straszliwe robić spustoszenie. Jeden żołnierz skręcił się nagle w miejscu i wyrzucił karabin z ręki. Trąciłem go z lekka w ramię, czy przypadkiem ze znużenia nie zasnął; — on już nie żył. Usłyszałem za sobą szczękanie zębami — to inny biedak wyrzucał z siebie obficie krew. Pomimo to żaden jęk, żaden krzyk bólu, ani nawet stłumione westchnienie nie wyrwało się nigdzie! Żołnierze pamiętali o rozkazach.

Dobiegłszy do miejsca, skąd mogliśmy widzieć zasiek, z gromkiem „banzaj“ rzuciliśmy się naprzód i zajęliśmy zasiek. My — to znaczy: kilka tuzinów naszych żołnierzy — parliśmy do szańców od prawego skrzydła. Nie było tam przeszkód z drutu, ani zasieków. — Przeskoczyłem rów i nasyp i wpadłem do środka. Stało kilka posterunków wywiadowczych — postrącałem ich rękami do rowów, szabli nie wydobywałem jeszcze. Biegłem właśnie koło stogu gaolanu, wołając na swoich ludzi, gdy nagle wypadł ktoś na mnie i prawie wepchnął w stóg. Był to chłop na sześć stóp wysoki — zatem nie Japończyk. Uderzywszy go silnie płazem szabli, kazałem mu broń odrzucić, ukryć się aż do zakończenia walki, a potem poddać się. I on usłuchał.

Z frontu dolatywały już okrzyki: „Banzaj“. Rosjanie — poddajcie się!“ Gdy wystraszeni Rosjanie lawiną przypadli do miejsca, gdzie była nasza garstka, nie pozostało nam nic innego, jak użyć bagnetu i szabli o ile się tylko da. Rozpoczęły się walki w pojedynkę, dzikie zapasy. Przypadliśmy do ziemi, a gdy się zbliżył jaki Rosjanin, strącaliśmy go; i znowu trzeba było rzucić się na ziemię i czekać, aż się drugi pojawi. »Jamada, Jamada, Oka, teraz trzeba uważać! Nie weźcie swego za wroga! Oho — idą! idą! Cicho! Cicho! — Banzaj!« — Po pół godziny skończyło się wszystko, a nam zdawało się, że to pół godziny trwało pół życia.

Gdy nieprzyjaciel zaczął odwrót w nieładzie, bez broni, bez butów, zaczęliśmy oddawać za nim salwy po salwach — na rozkaz.“

Sprawozdanie poselskie.

Grybów 16 lipca.

W przeszły poniedziałek tj. dnia 10 lipca odbyło się tu w sali Rady powiatowej, zgromadzenie, zwołane przez posła do Rady państwa Jana Potoczka.

Zgromadzeniu przewodniczył gospodarz Radzik członek Rady powiatowej, a zgromadzonych z powodu już rozpoczętych żniw i zbioru siana, było tylko kilkudziesięciu włościan, przeważnie wójtów.

Po sprawozdaniu posła posypały się tu jak i gdzieindziej, najrozmaitsze żądania i żale, z których tylko o niektórych wspomnę i tak: włościanie ruskich gmin, Śmietnica, Izby, Berest, Polany, Florjanka, itd. żalili się na szkody zrządzone im w płonach rolnych przez dziki, żądają pozwolenia używania broni palnej, celem tępienia dzików na swych gruntach.

Rysiewicz wójt z Ptaszkowej oświadcza, że starostwo udziela pozwolenia włościanom do noszenia broni, w celu ochrony gruntów przed dzikami, a on sam w taki sposób zabił przeszłej zimy 20 dzików.

Ten sam wójt skarży się, że na drodze rządowej na terytorjum gminy Biała niżnia, zepsuł się most, wskutek tego fury muszą objeżdżać przez potok, co przy wożeniu ciężarów jest bardzo utrudnione, mimo to zarząd dróg nie śpieszy się z ukończeniem mostu.

Korol maturzysta z Siedlisk, robi zarzut posłowi o niektóre artykuły drukowane niedawno w *Związku chłopskim*, na co poseł Potoczek oświadcza, że nie jest redaktorem *Związku chłopskiego*, ani też żadnej odpowiedzialności za jego treść nie bierze.

Marszałek, wójt z Mystkowa, skarży się na przeciążenie urzędów gminnych przez starostwa i inne władze, różnymi nakazami, czemu gminy i pisarze gminni podołać nie mogą; żąda wynagradzania gmin za poruczony zakres działania. Olech, wójt z Pławny, żali się, że gmina jego nie otrzymała żadnej subwencji, ani zapomogi państwowej, mimo, że drogi są tam w opłakanem stanie.

Kierownik szkoły w Grybowie żąda zniesienia egzaminów wstępnych do gimnazjum, pomnożenia seminarjów żeńskich, zakładania gimnazjów po małych miastach, ponieważ wielkie miasta bardziej demoralizują młodzież szkolną.

Podczas tej rozprawy zjawił się na zgromadzeniu starosta grybowski p. Wajdowicz w charakterze prywatnym i dawał wyjaśnienia na niektóre pytania, dotyczące działalności starostwa, za co przewodniczący zgromadzenia wyraża mu podziękowanie, a wójt Rysiewicz konstatuje dobry stosunek starosty do powiatu.

WINA i POKUTA

52 (Ciąg dalszy).

— Ale kiedy to jest złą przepowiednią, nieprawdaż Elżbieto? — zapytała panna Dunbar. — Ten deszcz przypomina mi starą balladę o oblubienicy, której słońce świeci i o drugiej na którą deszcz pada.

— Ach na Boga, miss Lauro! — przecież spodziewam się, nie dajesz wiary takim bredniom i nie będziesz sobie niemi głowy zaprzątać bezpotrzebnie — zawołała p. Madden — takie głupie ballady dobre są dla pospólstwa, ogłaszającego swe zapowiedzi w kościele parafjalnym.

Lecz jakkolwiek poczciwa Elżbieta Madden wszelkimi sposobami usiłowała pocieszyć swoją młodą panią, sama jednak w głębi duszy daleką była od spokojności i wewnętrznego zadowolenia. Wobec tego nieba zachmurzonego, tej mglistej atmosfery i deszczu ciągłego, sposępniałby najweselszy umysł bezwątpienia.

Pomimowolnie ulegamy wpływom atmosferycznym i nie możemy mieć ani wesela w sercu, ani zupełnego szczęścia w duszy podczas ciemnych dni zimowych, gdy chmury przećmiewają blask świetnych nadziei; a w tym ponurym widoku, jaki zima przedstawia, zdaje nam się, że widzimy czarną oponę, przesłaniającą nam przyszłość nieznaną.

Laura czegoś podobnego doświadczała, gdyż po chwili tonem napół zniecierpliwionym, napół smutnym, rzekła:

— Nie, moja droga Elżbieto, mów co chcesz, ale ja się uspokoić nie mogę; wszakże widocznie świat się zmienił od wczoraj. Gdym wczoraj po wyścigach wróciła do domu z mym ojcem, wszystko na ziemi wydawało mi się pięknem i świetnem. Serce moje przepełnione było radością i zaledwo mogłam wierzyć, że to jest zima, że to listopadowe słońce świeciło na niebie. Widziałam przed sobą całe moje życie przyszłe, jak jedną wielką, nieskończoną galerję najpiękniejszych obrazów, w których się widziałam zawsze z Filipem, wciąż szczęśliwą — i zawsze razem. Dziś, dziś, ach! jakże wszystko jest inne! — zawołała Laura ze drżeniem; — słońce, zasłaniające mi tamtą oto łąkę, zasłania mi, zaciemnia i moją przyszłość. Nic już nie widzę w tej chwili. Gdyby mi się przyszło dziś rozstać z Filipem na wieki, zamiast się z nim połączyć, możebym nie była smutniejszą, jak teraz. Dlaczegóżto, kochana moja Elżbieto?

— Ależ na miłosierdzie Boże — zawołała p. Madden, — jakże ci to, dziecię moje drogie, wytłómaczyć zdołam. Mówisz doprawdy tak, jak książka z poezjami i chybabym sama musiała być drugim tomem poezji, abym ci odpowiedzieć mogła. Porzuć te myśli, moja ty pieszczotko, chodź jeść śniadanie, pokosztuj tych jaj świeżych. Powiadają, że jaja świeże dodają wesołości; chodź, moje serce najdroższe.

Laura Dunbar usiadła na fotelu pomiędzy kominkiem a stołem, na którym było zastawione śniadanie. Udawała, że je, aby nie robić przykrości swej niańce, drepczącej niespokojnie po pokoju, to zachęcającej Laurę do jedzenia tego lub owego, to znowu biegnącej od stołu do toalety dla przysposobienia czegoś jeszcze do ubrania panny młodej potrzebnego, to nareszcie stającej w oknie i oznajmiającej z radością, że niebo się wyjaśnia.

— Rozjaśnia się miss Lauro — rzekła stara Elżbieta — tam w dali poza tymi wiązami widać kawałek nieba błękitnego, a przynajmniej już nie tak czarnego, jak te paskudne czarne chmurzyska nad niemi wiszące. Zjedz kochanie, ten kawałek pasztetu, albo tej szynki strasburskiej, bo ci będzie niedobrze przy ołtarzu, jak się tak głodem wymorzysz. Jakże, serce moje, chcesz dobrze wyglądać i udawać wesołą, gdy wejdziesz do kościoła zupełnie głodna, jak ci żebracy, co to na sukni mają przypiętą kartę ze strasznym napisem »Głodny«, stojący zwykle u jednego z mostów przy Surrey. Nie uwierzę nigdy, abyś chciała koniecznie tak samo, wyglądać w dniu twego ślubu, nie, nie uwierzę — choćby mi za to przyrzeczono, że sama zostanę żoną baroneta!

Laura Dunbar nie zważała na zrzędzenie swej starej niańki, tem więcej, że ta gawędziła w tej chwili bardziej dlatego, aby gadać, niż żeby się popisywać chciała z wesołością, której nie miała w duszy.

Poczciwa babina, tak samo, jak i jej pani, zostawała pod przykrem wrażeniem tego chłodnego poranku. P. Madden była przesądną, jak zwykle większa część gminu ciemnego. Przesąd wreszcie jest także poezją, tylko nie umiejącą się objawić, ukrytą w wielu umysłach, we wszystkich nawet może, prócz tych zimnych i niby to praktycznych usposobień, które nie wierzą w nic — nawet w Niebo.

W tej chwili weszła Dorota Mac Mahon, ślicznie wyglądająca w błękitnej sukni, przybranej koronkami. Pomimo niepogody młoda dziewica zdawała się być bardzo szczęśliwą i zdołała pocieszyć nieco strapioną Laurę Dunbar; zasiadły sobie przy stoliku przed kominkiem i jadły śniadanie, lub przynajmniej udawały, że jedzą. Jak tu w takim dniu myśleć o jedzeniu, albo o piciu?

— Widziałam dopiero co Elizę i Helenę — rzekła Dorota — ale nie chciały tu przyjść nieubrane; spały w papilotach, chcąc sobie zafryzować włosy; ale na taką odwilż włosy wcale się kręcić nie chcą, muszą się więc fryzować żelazkiem.

Miss Mac Mahon miała czarne włosy z natury wijące się w pierścienie, mogła zatem żartować z towarzyszek, potrzebujących pomocy szpilek, papilotów i żelazka.

Eliza i Helena, córki majora Melville, były szczeremi przyjaciółkami miss Dunbar. Przyjechały do Maudensley umyślnie po to tylko, aby być druhnami Laury, jak to jej od dawna obiecały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Po przemowie jeszcze kilku wójtów i po odpowiedzi posła Potoczka, na wniosek przewodniczącego podziękowano posłowi za dotychczasową działalność i uchwalono mu wotum zaufania, poczem po przeszło dwugodzinnej rozprawie, przewodniczący zamknął zgromadzenie.



Hr. Szuwałow, „gradonaczalnik“ miasta Moskwy, zabity niedawno przez rewolucjonistów.

ZE ŚWIATA.

Okropny wypadek. W porcie francuskiej Tunetanji Bizerte, wydarzyła się straszna katastrofa z łodzią podwodną »Farfadet«. Właśnie odbywały się manewry eskadry i »Farfadet« otrzymała rozkaz zanurzenia się; komendant chciał zamknąć wentyl, który jednak źle funkcjonował; woda wdarła się do wnętrza łodzi, która w jednej chwili zatonęła. Tylko komendanta wyrzucił prąd wody, wpływającej do wentylu. »Farfadet« zatonął w głębokości 10 metrów i pogrążył się po części w mule, wyścielającym dno morskie. Jego załoga — co było jeszcze okropniejszem — nie zginęła odrazu, ale schroniła się do oddziałów szczelnie zamkniętych i wypełnionych zgęszczonem powietrzem. Przekonano się o tem za pomocą nurków, którzy stukali kilofami w ściany łodzi i otrzymali podobną odpowiedź od załogi. Wytężono zatem wszystkie usiłowania, aby łódź podźwignąć i trzy razy podniesiono ją tak, że wierzch już wychylał się ponad powierzchnią morza i za każdym razem pękały łańcuchy, na których łódź podnoszono i »Farfadet« znowu opadała na dno... Można sobie wyobrazić męki ludzi, zamkniętych w ciasnej przestrzeni i ginących zwolna dla braku powietrza... Dopiero po 6 dniowych wysiłkach łódź wydobyto i znaleziono w niej naturalnie same trupy...

* * *

Tajemnicza wędrówka pieniędzy. Ciekawą historję opowiada *Syn Otieczestwa* o skrzynkach ze złotem, zatrzymanych w Samarze w drodze z Dalekiego Wschodu.

Monter kolejowy Kosticyn pewnego poranku czerwcowego zauważył na cmentarzu mołokańskim gromadkę ludzi, oglądających jakąś skrzynkę. Ludzie rozbiegli się za zbliżeniem się Kosticyna. Skrzynka była otwarta. Na wierzchu znajdowała się materja jedwabna, pod nią pieniądze papierowe, dalej znów kawałki materji, wreszcie — złoto. Kosticyn zameldował o swem odkryciu policji żandarmskiej, która obliczyła pieniądze. Okazało się, według jednej wersji, 194.000 rubli, a według drugiej — tylko 160.000 rubli. Śledztwo wyjaśniło, że skrzynka z pieniędzmi była wyjęta z wagonu stojącego na torze, na który wprowadzono wagony uszkodzone. Przy rewizji wagonu znaleziono jeszcze trzy takie same skrzynki z pieniędzmi, ułożonemi w taki sam sposób, jak w pierwszej skrzynce. Ogółem, zaraz po znalezieniu, naliczono pieniędzy około 900.000 rubli; po dokładniejszym rachunku okazało się już tylko 640.000 rb., po trzecim zaś sprawdzeniu naliczono tylko 600.000. Wyjaśniono, że wagon szedł z Dalekiego Wschodu. Zandarmerja zaaresztowała dowody kolejowe, dotyczące niezwykłego towaru.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś wtorek Szymona z Lipnicy i Kamilla z Lelis wyznawcy; we środę Wincentego a Paulo wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 53, zachód przypada o godz. 7 minut 39, długość dnia godzin 15 minut 46.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Polska bibljoteka w Moskwie. Jenerał A. Szaniawski złożył tymi dniami na ręce prezesa moskiewskiego katolickiego Tow. dobroczynności, adw. Lednickiego (Polaka) sumę 40,000 rubli na wybudowanie gmachu przy Tow. dobroczynności, w którym mieściłaby się czytelnia i bibljoteka polska.

Ogólne zebranie członków rzeczonego Tow., pragnąc uczcić w ten sposób ofiarodawcę, zaproponowało na powstać mającym gmachu napis: »Bibljoteka imienia jenerała Szaniawskiego«.

Ofiarodawca atoli nie zgodził się na to i wyraził życzenie, aby na gmachu umieszczono tylko napis polski: «Wiedza — to potęga«.

Ujęcie groźnej bandy opryszków. W Zawierciu i okolicy grasowała od dłuższego czasu banda rozbójników pod wodzą znanego herszta, zbiegłego z Sachalinu, Jana Krwawnickiego. Krwawnicki był postrachem Zawiercia i okolic. Zorganizował on bandę, złożoną z około 40 opryszków, która dokonała mnóstwa zbrojnych napadów dziennych i nocnych, połączonych z rabunkiem, a bardzo często z morderstwami, nawet starców i kobiet.

Bezkarność i nietykalność swoją zawdzięczała ta banda najwidoczniej nietylko terroryzmowi szerzonemu wśród ludności, ale i zażyłym stosunkom z okoliczną żandarmerją. Wyśledzono bowiem bandę i ujęto dopiero wtedy gdy nowy naczelnik powiatu będzińskiego bar. Niebach usunął z Zawiercia wszystkich policjantów w liczbie około 40 i obsadził te stanowiska zupełnie nowemi siłami.

I oto w niespełna trzy tygodnie po powyższem zarządzeniu, ujęto podczas obławy w nocy z 14 bm. szesnastu najgłówniejszych zbrodniarzy wraz z ich hersztem Krwawnickim. Odtąd odetchęło swobodniej Zawiercie i okolica.

Niemieckie barbarzyństwa. Robotnicy, przybyli z Galicji na czas żniw do W. Ks. Poznańskiego, coraz częściej zwracają się do Izby ziemiańskiej z prośbą o odesłanie ich z powrotem. Powodem tego jest nieludzkie obchodzenie się z nimi właścicieli niemieckich. Jedna z dziewczyn z Orli stawiła się przed Izbą z niebieskiemi pręgami od bicia na całem ciele. Robotnicy skarżą się również na złe pożywienie. Wobec tego *Pos. N. Nachrichten* wzywają izbę ziemiańską do powzięcia energicznych kroków w celu ukrócenia samowoli właścicieli dóbr. Izba znów ze swej strony postanowiła, ażeby chlebodawca dawał gotówkę na życie pracowników, a mianowicie: 25 fen. na śniadanie 30 fen. na obiad, 25 fen. na kolację i 15 fen. na koszta noclegu. Właściciela dóbr Ebenfelda pociągnięto do odpowiedzialności za katowanie robotników galicyjskich.

Z KRAJU.

Z Bochni piszą do nas: Wydział Tow. młodzieży polskiej „Znicz“ w Bochni powziął na posiedzeniu następującą uchwałę: Wobec faktu dyscyplinarnego przeniesienia przez Radę szkolną okręgową w Bochni dwóch nauczycielek z Bochni za udział czynny w pracy oświatowej z ramienia Tow. „Znicz“ w zapadłe kąty powiatu, Tow. „Znicz“ wyraża swe najgłębsze oburzenie i protestuje przeciw temuż. Protest zaś swój opiera na następujących motywach:

Zważywszy, że podobne postępowanie było dotychczas monopolem rządów pruskich i moskiewskich, że zagraża pomyślnemu rozwojowi pracy oświatowej w powiecie bocheńskim, oraz że jest targnięciem się na wolność obywatelską nauczycielstwa ludowego — uważamy, że ferowanie podobnych wyroków przez władze krajowe powinny się spotykać z potępieniem niezależnej opinji całego społeczeństwa.

Do oświetlenia tej uchwały dodać należy, że nauczycielki, za któremi Towarzystwo się ujęło, spełniały wzorowo swoje obowiązki, że ze strony władz żadnego upomnienia w ciągu swej pracy nie otrzymały, że posiadały świadectwa z egzaminów nauczycielskich, a nawet ze studjów uniwersyteckich, że w miejsce przeniesionych przyjęto dwie młode, początkujące nauczycielki. — Samo umotywowanie przeniesienia „za czynny udział w pracy oświatowej“ (słowa reprezentanta władzy szkolnej) brzmi tak dziwnie, że myśl wzdryga się na wspomnienie, że podobne stosunki panują w środkowej Europie.

Tarnów 16 lipca. (Zjazd koleżeński nauczycieli ludowych. — Szkoła więzienna).

* Odbył się tu zjazd byłych abiturjentów tutejszego seminarjum nauczycielskiego z przed laty 25. Abiturjentów było w r. 1880 tylko 15, zmarło trzech, reszta pełni żmudne obowiązki nauczycielskie. W zjeździe wzięli udział: Aleksander Grodziński, kierownik szkoły w Bolesławiu, Jan Łukowski, nauczyciel w Bochni, Józef Magiera, kier. szkoły w Bobowy, Wiktor Mondalski, nauczyciel w Krakowie, Szafarz Wojciech, urzędnik kolej. w Jaśle, Ryglowski Wojciech, naucz. sem. w Tarnowie, Wojnarski Romuald, kier. szkoły w Łużny. Reszta usprawiedliwiła swą nieobecność. Zgromadzeni po wysłuchaniu żałobnego nabożeństwa za zmarłych kolegów i profesorów u OO. Bernardynów i dziękczynnego w katedrze udali się do gmachu seminarjum, gdzie w sali, w której przed 25 laty pobierano naukę, odczytał żyjący z ówczesnego grona prof. Swoboda katalog z III kursu, a każdy z kolegów podzielił się wrażeniami przeżytego ćwierćwieku w pracy nad ludem. Opowiadania te spisano, a uczestnicy otrzymają je w odbitce. Zjazd zakończyła wspólna uczta, którą cechował wesoły nastrój koleżeński.

* Tutejszą szkołę więzienną, należącą do najstarszych szkół tego rodzaju w całym kraju, bo założoną w r. 1869 przez ówczesnego fizyka miejskiego dra Józefa Starkla, zakończyła swój rok szkolny popisem, na którym przewodniczył radca sądowy p. Sylwester Rychter. Delegatem konsystorza biskupiego był ks. Kasper Mazur, spirytualny sem. duch. Szkołę utrzymuje ministerstwo sprawiedliwości, a cieszy się ona osobną opieką prezydenta radcy dworu St. Dolińskiego. Grono nauczycielskie pod kierownictwem p. Aleks. Mazurkiewicza, dyr. szkoły im. Kościuszki, składało się z trzech osób i udzielało więźniom nauki w 18 godzinach tygodniowo. Wynik popisu świadczył wymownie o żmudnej a owocnej pracy nauczycieli. W ubiegłym roku szkolnym pobierało naukę 110 więźniów. Przy szkole jest bibljoteka, składająca się z kilkuset książek treści religijnej, moralno powieściowej i gospodarczej, a będącą doskonałym współczynnikiem wychowawczym i umoralniającym. *(i)*

Otwarcie wystawy w Zakopanem odbędzie się w czwartek 20 b. m. o godzinie wpół do 5-tej popoł. na placu wystawowym (Adasiówka). Program: O godz. 4-ej zbiorą się reprezentanci władz i korporacji, wystawcy, członkowie komitetu i zaproszeni goście na placu wystawy koło kjosku dla muzyki. O godz. wpół do 5 tej zagai przemówieniem naczelnik gminy dr A. Chramiec. Nastąpią przemówienia dyrektora Centr. Związku gal. przemysłu fabrycznego br. R. Battaglji, prezesa komitetu wystawy p. G. Zgleczewskiego, dyrektora wystawy p. K. Galusińskiego, poczem uczestnicy zwiedzą wystawę.

Kierownik budowy wodociągu w Zakopanem inż. St. Horoszkiewicz prosi nas o zaznaczenie, że odłożenie terminu otwarcia wystawy nastąpiło nie z powodu wodociągu, lecz dlatego, że wewnętrzne urządzenie nie było gotowe. Wodociąg ukończono w dn. 14 b. m., a w sobotę przed południem zasypano rów.

Smierć od pioruna. Nasz korespondent z Nowego Sącza pisze: W Piątkowy, wsi koło Nowego Sącza, 6-letni syn gospodarza Bienka zrywał czereśnie obok swego domu. Chłopiec nie przerwał swego zajęcia pomimo burzy, która się zerwała. Nagle w nieszczęśliwego chłopca uderzył piorun. Skutek uderzenia był straszny, piorun zdarł z chłopca ubranie i skórę z ciała i położył go trupem na miejscu.

Z naszych zdrojowisk. W Rymanowie bawiło po dzień 14 b. m. 1235 osób, 525 rodzin.

Do Iwonicza przybyło w czasie od 21 czerwca do 10 lipca 2312 osób, 1094 rodzin.

KRAKÓW, 18 lipca.

Nabożeństwo. Jutro w dzień św. Wincentego à Paulo wyznawcy, wielkiego patrona ubogich i sierót, odbędzie się nabożeństwo odpustowe w kościele księży Misjonarzy na Kleparzu i Stradomiu. W kościele św. Łazarza u SS. Miłosierdzia uroczystość ta obchodzoną będzie w niedzielę dnia 23 b. m.

Dyrekcja wyższej szkoły przemysłowej ogłasza konkurs ma posady 4 asystentów, dla: 1) rysunków geometrycznych i odręcznych; 2) konstrukcji budowniczych; 3) projektowania budowniczego; 4) technologji chemicznej.

Z każdą posadą łączy się remuneracja 1200 k. rocznie. Podania, wystosowane do Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce dyrekcji i zaopatrzyć w *curriculum vitae*, dalej w dowody zawodowego uzdolnienia, jak niemniej w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studjach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 6 sierpnia 1905.

W Kółku slawistów U. U. J. odbyło się onegdaj doroczne walne zgromadzenie członków. Wybrano na rok 1905/6 nowy zarząd, w skład którego weszli: — Mikołaj Rudnicki jako prezes, Tadeusz Mikułowski jako wiceprezes, Wincenty Ogrodziński, jako prezes komisji kontrolującej i Wiktor Chrupek jako sekretarz.

Sprawa noweli do ustawy przemysłowej. W niedzielę o godz. 11-tej przed południem z „Koła mieszczańskiego“ udała się delegacja, wybrana z 14-tu członków i reprezentantów cechów krakowskich do posła Adama Doboszyńskiego z przedstawieniem sprawy noweli do ustawy przemysłowej.

W skład delegacji wchodzili pp.: Kosobucki Piotr, cechmistrz ślusarzy, Wiśniowski Józef, cechmistrz stolarzy, Olejak Jakób, podcechmistrz stolarzy, Kuczyński Feliks, cechmistrz blacharzy, Czermochowski Edward, cechmistrz malarzy, Tobijasz Fr., podcechmistrz malarzy, Kobczyński Aleksander, cechmistrz krawców, Karliński Franciszek, podcechmistrz tapicerów, Strasschiem Adolf, cechmistrz pokostników, Bujas Tomasz, majster murarski, Walczakiewicz Walenty, majster murarski, Kramarczyk Wincenty, majster murarski, Daniel Karwat, majster ciesielski, Stankiewicz Juljan, majster blacharski.

P. Piotr Kosobucki, przewodniczący komitetu, zajmującego się sprawą nowel do ustawy przemysłowej, imieniem delegacji w obszernem i treściwem przemówieniu, przedstawił smutny stan wadliwej ustawy przemysłowej, która zrujnowała stan rękodzielniczy w naszym kraju, a wyroby nasze rodzime, przenosiła poza granicę naszego kraju. Pos. Doboszyński oświadczył delegacji, iż jako referent noweli do ustawy przemysłowej będzie się starał jak najgoręcej, życzenia rękodzielników naszego kraju przyprowadzić do skutku, a po pierwszej debacie jeneralnej — która odbędzie się w Wiedniu dnia 19 i 20 b. m. zawiadomi o wszystkich szczegółach przeprowadzonych uchwał. P. Kosobucki wręczył p. Doboszyńskiemu obszerny memorjał, opatrzony podpisem delegatów rękodzielników, 84 miast galicyjskich, zaznaczając, że memorjał tej samej treści sto dwadzieścia miast galicyjskich przesłało wszystkim posłom galicyjskim za pośrednictwem komitetu krakowskiego.

Pos. Doboszyński zwrócił uwagę, że ze względu na ważność sprawy rękodzielniczej, powinni udać się do Koła polskiego, ażeby i ono swojem wpływem poparło tę sprawę, gdyż najlepsze chęci referenta przy braku poparcia, mogą nie odnieść skutku.

Pojedynek. Wczoraj około godz. 3-ej pop. na rogu ul. Krupniczej i Karmelickiej dość liczni przechodnie byli świadkami niezwykłego widowiska. Dwie „damy“, przyzwoicie ubrane, w jasnych bluzkach i kapeluszach, po krótkiej „wymianie zdań“, postanowiły dorażnie, na miejscu, rozstrzygnąć „sprawę honorową“ i zaimprowizowały na prędce... pojedynek na parasolki. Po kilkunastu błyskawicznych cięciach, gdy jednej z przeciwniczek upadł na ziemię kapelusz, walka wobec tak strasznego wypadku została przerwaną, a wojownicze „damy“ stanąwszy na ul. Krupniczej w odległości kilkudziesięciu kroków jedna od drugiej, posyłały sobie groźne okrzyki, świadczące, że bitwa może lada chwila wybuchnąć ze zdwojoną siłą. Na szczęście nadjechała doróżka i jedna z przeciwniczek uznała za odpowiedniejsze pojechać w swoją stronę. Gdy jednak doróżka, wioząca waleczną „damę“, zbliżyła się do rogu ul. Karmelickiej, drugą „damę“ ogarnął taki szał wojowniczy, że biegnąc za doróżką, zdołała swej przeciwniczce wymierzyć jeszcze kilka ciosów parasolkowych. Wreszcie doróżka znikła i pojedynek skończył się — bez krwi rozlewu. — Szło naturalnie... o mężczyznę..

Z powodu napadu na komisarza policji p. Antoniego Trzeciaka, aresztowano 18 opryszków, których po przeprowadzonem przez kom. dra Jasieńskiego śledztwie, odstawiono do sądu krajowego karnego, pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego.

Wykrycie kradzieży. Pani S., wdowa po lekarzu, sprzedawszy przed niedawnym czasem dom, zamieszkała w Krakowie przy placu Szczepańskim a pieniądze, uzyskane ze sprzedaży domu trzymała u siebie. Przed kilku dniami przybyła do pani S. daleka jej krewna z Królestwa, prosząc o pomoc, ponieważ jej mąż powołany został na Daleki Wschód do wojska. Pani S. ofiarowała swej krewnej 50 koron, z czem ta się oddaliła, ale też z nią znikło z domu p. S. 46.000 koron. Zawiadomiona o fakcie kradzieży dyrekcja policji wydelegowała w tej sprawie inspektora p. Bronisława Karcza, który pojechał do Królestwa, odszukał ową krewną i stwierdził, że mąż tej bynajmniej nie był wysyłany na Daleki Wschód. Rewizja dokonana przy pomocy straży ziemskiej, dała pożądany rezultat, bo całą sumę znaleziono częścią w banknotach po 1000 koron, a częścią w rublach. Złodziejkę władze sądowe aresztowały, a skradzione pieniądze zdeponowano w sądzie.

NEKROLOGJA.

Wanda Muszyńska, artystka teatru ludowego w Krakowie, zmarła dnia 17 bm.

Marjan Matuła, b. kierownik księgarni Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, następnie właściciel księgarni w Rzeszowie zmarł tamże d. 16 bm. przeżywszy lat 42. Pogrzeb odbędzie się 18 bm.

Ks. **Michał Gruszczyński** kapłan T. J., przeżywszy 40 lat — z tego 25 w zakonie, zmarł w Krakowie dnia 17 bm.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

We wtorek «Słodka dziewczyna».
We środę «Narzeczona miljonerka.
We czwartek: «Siedmiu szwabów».
W Piątek (na ogólne żądanie): «Gejsza».
W sobotę: «Narzeczona miljonerka».
W niedzielę: «Siedmiu szwabów».
Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z operetki.** *Siedmiu Szwabów*, w 3 aktach K. Millöckera.

Od czasu gdy w wiedeńskiej operetce miejsce humoru i dowcipu zajęły najbardziej płaskie niedorzeczności, a nieuctwo i kompilatorstwo zastąpiło w większości wypadków z powodzeniem uzdolnienie i umiejętność muzyczną, od tego czasu poczciwy nieboszczyk Millöcker poszedł... »w klasyków«. Wspomniano z rozrzewnieniem, że to on przecież pragnął operetkę uszlachetnić i zbliżyć ją do rodzaju komedjo-opery *(Spieloper)*, a kiedy brak odpowiednich tekstów uniemożliwiał osiągnięcie celu, wolał zupełnie zarzucić muzyczną działalność, niż iść za obniżonemi wymaganiami. I na skromnym Olimpie wiedeńskiej operetki zajął Millöcker, pomimo swego średniego talentu, miejsce na równi z Suppém i J. Straussem.

Operetka *Siedmiu Szwabów*, nazwana przez autora »operą ludową«, jest świadectwem tych szlachetniejszych aspiracji muzycznych. Zmiana nazwy nie pomogła wprawdzie na to, że libretto, jakkolwiek wobec współczesnych elukubracji może jeszcze uchodzić za arcydzieło, gdyż ma i akcję i sens, nie dorasta wyżyn operowych. *Siedmiu Szwabów*, przeniesionych żywcem z podania ludowego, są tu raczej sztafażem dekoracyjnym, przyczepionym do dość pospolitej »romantycznej« historji miłosnej.

Również muza Millöckera, chociaż w powadze kroczy na koturnach, nie może złudzić nikogo co do swego wiedeńskiego pochodzenia i niejednokrotnie objawia ochotę zerwania z przymusem i bryknięcia w takt *gassenhauera*. W ten sposób kompozytor psuje wrażenie wcale ładnego lirycznego duetu rozbrajająco trywialną polką, wtrąconą bez widocznego uzasadnienia. Poza tym brakiem wędzidła dobrego smaku, ma muzyka w *Siedmiu Szwabach* znaczne zalety, werwę i temperament, pewien nawet nerw dramatyczny, melodji mnóstwo i to ładnych. — Gruntowna znajomość orkiestry i umiejętność używania jej zdobi wdzięczną instrumentacyą wszystkie łatwo płynące rytmy, w których zwolennicy lekkiej muzyki mogą się pławić do woli.

Przedstawienie Operetki lwowskiej, doskonale przygotowane, odpowiedziało pod każdym względem wymaganiom partytury. Zasłużonych trudno wymieniać, należałoby bowiem bez wyjątku przepisać afisz, poczynając od solistów a kończąc na drobnych epizodycznych przedstawicielach i chwalić wszystkich śpiew i grę. Dla oka dano wiele pod względem kostjumowym. Dobór groteskowych fizjognomij wśród siedmiu szwabów budził powszechną wesołość.

t.

* **Stanisław Koźmian.** »Podróże i polityka«. Kraków. Nakładem drukarni Czasu 1905.

(z. s.) Drugą część swojego dzieła »Podróże i polityka« (o którego pierwszym zeszycie mówiliśmy obszerniej) wypełnił Stanisław Koźmian bardzo ładnym i interesującym opisem wycieczki do Kijowa, odbytej w miesiącu lutym i marcu 1879 roku, oraz do Warszawy w czerwcu 1880 r. Jakkolwiek rzecz cała nakreśloną była przed ćwierć wiekiem, dziwnie jednak z wielu względów wydaje się aktualną. Koźmian widzi już wybornie, jaki straszny chaos wstrząsa społecznym i państwowym ustrojem rosyjskim; rozumie, że »w wewnętrznych warunkach bytu Rosji głębokie zaszły zmiany. Nie jest to już dawna Rosja, a nie jest jeszcze nowa Rosja«. Dziwić się nie można, że przed dwudziestu pięciu laty nie umiał sobie zdać sprawy z zagadnienia«: »czy kiedykolwiek nowa z zamętu powstanie«, bo i my, którzy patrzymy na stokroć donioślejsze wypadki, rozgrywające się w jej łonie od roku, nie możemy jeszcze zapewnić, czy lepsza jakaś od dawnej wyłoni się z chaosu, stworzonego przez despotyzm, sprzedajność biurokracji, wojnę i rewolucję.

* **Ruskie muzeum we Lwowie.** *Ruślan* donosi, że z polecenia księdza metropolity Szeptyckiego urządzono w parterze zabudowania metropolitarnego u św. Jura szereg sal, w których będą pomieszczone rękopisy i stare druki ksiąg cerkiewnych, zebrane z wielkim trudem i nakładem przez ks. metropolitę. Prócz bibljoteki powstaje tam muzeum cerkiewne, gdzie będą złożone stare i bardzo cenne obrazy, rzeźby itp. twory małoruskiej sztuki cerkiewnej. Wszystko to obecnie porządkuje się i za powrotem ks. metropolity z zagranicy będzie oddane do użytku publicznego.

* **Z poezji nowojapońskiej.** W *Kurjerze warsz* zamieszcza A. Lange kilka przekładów najnowszych japońskich poezji, dokonanych z tłómaczeń angielskich i niemieckich. Z przekładów tych przytaczamy wiersz poety Nakamara, autora pieśni wojennych, w których łączy się ton staropjapoński z tonem ballad staro-angielskich i pieśni Osjana.

Pole bitwy pod Oke-Hazama (r. 1582).

Huczą gromy. Wichrzy się, drży.
Osłonieni czarną nocą,
Pokrzepieni bogów mocą...
Idą waleczni: tysiące trzy.
Staną na wzgórza skłonie,
Ściągają cuglami konie,
Okryci mocnemi kolczugami.
Z pól i wyżyn Kutsakake,
Z Ohotaki, z Kasadery —
Jednocześnie w bój wychodzi
Czterdzieści tysięcy
Rycerzy Sarugi.

»Jutro oblężym
Kiyosu ściany!
Jutro zwyciężym
Ziemię Ohany!
Jak wzdęta rzeka, która wali tamy
I łamie bambus — tak ich zdruzgotamy!«
Tak roją dumni w wesołym obozie.
Więc szumem sosen są dla nich piosenki,
Hukiem piorunów są cymbałów dźwięki...
Zaiste noc osobliwa!
Odrzucą miecze, poprzęgi odrzucą...
Piją, weselą się, tańczą i nucą...
Aż gdy noc i ucztowanie
Na najwyższe szczyty wpływa...

Na wszystkie strony krzyk zadzwoni...
»Do broni! Wrogi tuż! Do broni!«
Lecz miecze wrogów błyszczą już,
Jakby ulewa rzęsista;
Lecz wraże strzały świszczą już,
Jak letnia burza ognista!

Aż ziemia się otwiera, niebo drga płonące...
Szybko jak oko się porusza,
Szybko, jak piorun nas ogłusza,
Jak rosy kropla cicha
Na trawie usycha...
Żywotów giną dwa tysiące!

O, jako zmienny,
Jak krótkodzienny
Żywot człowieczy
I ludzkie rzeczy!
Tylko na wzgórzach, dolinach,
Natura lśni tak samo!
Lecz mów, Oko-Hazamo,
Gdy majem ozłaca się świat:
Gdzież na twoich równinach
Krwawej przeszłości ślad?

Z Rosji.

Kongres w Moskwie.

Berlin 18 lipca. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą, że licznie zgromadzeni członkowie ziemstw odbyli posiedzenie w mieszkaniu Gołowina, celem zastanowienia się nad kongresem. Podczas obrad wkroczyła policja z żądaniem rozwiązania posiedzenia. Wezwania nie usłuchano, wobec czego został spisanym protokół. Posiedzenie trwało jednak w dalszym ciągu.

W. ks. Mikołaj Konstantynowicz.

Petersburg 18 lipca. (Tel. wł.) W. ks. Mikołaj Konstantynowicz z rozkazu cara wysłany został na Kaukaz do Tauropolu, gdzie pozostaje pod ciągłą strażą.

Odkrycie zamachu na Trepowa.

Berlin 18 lipca. (Tel. wł.). Z Moskwy donoszą, że śledztwo policyjne z powodu wykrycia tamże bomb w piwnicy pewnego domu wykazało,

iż przygotowywał się zamach na Trepowa, organizowany w ten sposób, iż można go było wykonać w kilku miejscach.

Bunty w wojsku.

Berlin 18 lipca. (Tel. wł.) Z Moskwy donoszą, że w Teodozji pewien żołnierz dał 3 strzały do swego kapitana. Strzały chybiły. Żołnierza aresztowano.

Berlin 18 lipca. (Tel. wł.) Donoszą z Łodzi, że wród żołnierzy pułku jekaterynburgskiego przyszło do buntu, przyczem zginęło 3 żołnierzy, a 1 jest raniony.

Rewel 18 lipca. (P. a. t.) Kapitan Wilhelm, komendant ekwipażu floty ogłasza, że wiadomości o buncie i rozruchach majtków na pokładzie statku «Minin» są zupełnie nieprawdziwe.

Zaburzenia chłopskie w okręgu odeskim.

Odessa 18 lipca. (Tel. wł.) Niepokoje chłopskie w okolicy Odessy mimo wszelkie usiłowania władz rządowych nie ustają. Dla ochrony dóbr wysłano z miasta oddziały kozackie.

Rozboje na Kaukazie.

Moskwa 18 lipca. (Tel wł.) W miejscowości Luchu na Kaukazie dokonano napadu na pewnego urzędnika bankowego, niosącego przy sobie 43.000 rubli. Urzędnika pobito i pokaleczono, a pieniądze zabrano.

Z Łodzi.

Warszawa 18 lipca. (Tel. wł.) Z Łodzi donoszą, że gdy na ul. Kamiennej oddział kozaków powitał manifestantów strzałami, z domu pod l. 10 posypał się na kozaków grad kamieni i padły także strzały. Wtedy kozacy szturmem wzięli ów dom, przyczem 3 osoby zabito, 6 raniono, a wszystkich pozostałych aresztowano.

Z Siedlec.

Lwów 18 lipca. (Tel. pryw.) *Słowo Polskie* donosi z Siedlec, że 11 b. m. w nocy dokonano tam rozbicia dwóch domów publicznych przy ul. Sokołowej. W mieszkaniach wszystko zniszczono, oblano naftą i podpalono. Ogień szerzył się z nadzwyczajną szybkością, a przybyłej straży utrudniano akcję ratunkową.

W ostatnich czasach w okolicy Siedlec czuć się daje agitacja za wywołaniem strejku wśród robotników rolnych. Agitacja ta dotąd nie wydała skutku i jest nadzieja, że strejk służby dworskiej nie wybuchnie.

Zjazd w Warszawie.

Warszawa 18 lipca. (Tel. wł.) W niedzielę odbył się tu zjazd przedstawicieli ziemian wszystkich powiatów Królestwa Polskiego. Na zjeździe była również reprezentowana inteligencja Warszawy i prowincji. Uchwalono protest przeciw uchwałom komitetu ministrów, dotyczącym Królestwa Polskiego. Protest, opatrzony licznymi podpisami, ma być wysłany do komitetu ministrów.

Zjazd zajął się także znanym komunikatem hr. A. Krasińskiego, w sprawie bojkotu szkolnego i powziął odpowiednie rezolucje z wyrazami oburzenia.

WOJNA.

Japończycy na Sachalinie.

Tokio 17 lipca. (Reuter). Japończycy zajęli południową część Sachalinu. Do niewoli wzięto 70 Rosjan. Japończycy stracili 70, Rosjanie 160 ludzi. Japończycy zdobyli 4 armaty polne, jedną mitraliezę i kilka składów broni.

Torpedowce japońskie przy brzegach Syberji.

Petersburg 18 lipca. Jenerał Liniewicz telegrafuje z 15 b. m.: Dnia 14 widziano dwie łodzie torpedowe na drodze do zatoki Amerykańskiej. Kilka torpedowców przybyło do zatoki Olgi. (Na wybrzeżu syberyjskiem na północ od Władywostoku).

Ułaskawienie Bougoina.

Tokio 17 lipca. (Reuter). Prezydent ministrów z polecenia mikada podpisał dekret ułaskawiający Bougoina i jego tłómacza, zasądzonych — jak wiadomo za szpiegostwo.

TELEGRAMY.

Popłoch wśród pielgrzymów.

Lwów 18 lipca. (Tel. pryw.). Do *Słowa polskiego* telegrafują z Stryja, że podczas odpustu w Kochawinie w niedzielę w nocy rzezimieszki usiłowali wzniecić pożar w szopie, w której nocowało kilkaset osób. Na krzyk »gore« powstał wielki popłoch i zamięszanie. Pątnicy, nocujący na I piętrze i strychu, zeskakiwali na dół, odnosząc ciężkie uszkodzenia. Student gimnazjalny Rudka, skacząc spadł na bagnet przechodzącego żandarma i w kilka godzin zmarł. Kilkanaście osób potłukło się ciężko.

Strejk budowlany we Lwowie.

Lwów 18 lipca. (Tel. pryw.) Strejk robotników budowlanych trwa dalej. W poniedziałek przedpoł. odbyła się u inspektora przemysłowego dłuższa konferencja, w której wzięli udział delegaci strejkujących.

Komisja przemysłowa.

Wiedeń 18 lipca. Nieustająca komisja przemysłowa rozpoczęła wczoraj w obecności wszystkich swych członków i zastępców rządu obrady nad nowelą przemysłową. W dyskusji jeneralnej radca sekcji Friess omawiał przedłożenie ze stanowiska politycznej administracji i prosił o uwzględnienie stosunków poszczególnych krajów.

Wybory w Bawarji.

Monachjum 18 lipca. Wczoraj odbyły się wybory do sejmu. Wynik następujący: centrum 102 (więcej 18), socjaliści 12 (więcej 1), demokraci 2 (więcej 1), zjednoczeni liberali, związek chłopski i konserwatyści 43 (mniej 20).

Położenie na Węgrzech

Komorno 17 lipca. Hr. Albert Apponyi wygłosił tu mowę z okazji ukonstytuowania się stronnictwa niezawisłości w Komornie. W mowie swej oświadczył, że obecny rząd jest nielegalny i niekonstytucyjny. Mówca wezwał, aby nie zważano na ostatni reskrypt rządu do municypjów, zalecał, aby nie płacono podatków i nie dostarczano rekruta. Węgry — mówił Apponyi — muszą zdobyć to, do czego dążą na polu wojskowem, a wtedy dopiero nastaną w kraju normalne stosunki, a węgierskie królestwo, które dziś zaciemnione jest przez państwo austrjackie, zajaśnieje nowym blaskiem.

Budapeszt 18 lipca. Na wczorajszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu wydziału miejskiego komitatu peszteńskiego, odczytano reskrypt prezydenta ministrów w sprawie nominacji gabinetu, poczem uchwalono jednomyślnie rządowi *votum* nieufności. Na wniosek członka Izby magnatów bar. Pronay'a przyjęto do wiadomości uchwałę sejmu z 21 czerwca, oraz uchwałę komisji w sprawie niepobierania podatku i rekrutów.

Budapeszt 18 lipca. Kierujący komitet zjednoczonej opozycji obradował wczoraj od g. 5 do 8 wieczorem pod przewodnictwem Kossutha. Po dłuższej poufnej dyskusji uchwalono zaznaczyć swe stanowisko wobec istniejącej sytuacji politycznej w szczegółowem oświadczeniu, które wybrany subkomitet ma zredagować w ciągu dzisiejszego dnia.

Zwalczanie handlu żywym towarem.

Berlin 18 lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza zawartą w Paryżu między Niemcami i innemi państwami umowy w sprawie zwalczania handlu dziewczętami. Umowa wchodzi w życie 18 b. m.

Echa Panamy.

Paryż 18 lipca. Bankiera Arton'a, który był zawikłany w aferę panamską, znaleziono wczoraj w biurze bez życia. Rodzina twierdzi, że uległ apopleksji. Natomiast policja sądzi, że Arton się otruł.

Trzęsienie ziemi.

Cetynia 18 lipca. W niedzielę o godz. 2 popołudniu w Skutari dało się czuć nader silne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszyły grzmoty podziemne. O godz. 4 zauważono dalszych 4 wstrząśnień.

Sprawa marokańska.

Fez 18 lipca. Z okazji francuskiego święta narodowego odbyło się u francuskiego posła prywatne przyjęcie, na które przybyli wszyscy bawiący tu Francuzi. Mimo, iż nie rozsyłano żadnych zaproszeń, przybyli także z życzeniami posłowie angielski i niemiecki. Uważają to za znak zmiany stosunków francusko-niemieckich.

Dżuma.

Teheran 18 lipca. Na kilku wyspach zatoki Perskiej wybuchła indyjska dżuma.

Podróż do Bieguna północnego.

Nowy Jork 17 lipca. Peary rozpoczął wczoraj podróż do północnego Bieguna.

Lwów 17 lipca. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Namiestnik zamianował adjunkta galic. prokuratorji skarbu dra Stefana Żelechowskiego komisarzem powiatowym przy galicyjskiej władzy politycznej.

Lwów 18 lipca. (Tel. pryw,) *Gazeta lwowska* ogłasza: Ministerstwo handlu zamianowało koncepistów pocztowych Jakóba Salisermanna, Franciszka Musicla i Ignacego Neustera komisarzami pocztowymi dla galic. dyrekcji poczt, oraz asystenta pocztowego i uk. słuchacza politechniki Edwarda Stroffa adjunktem budownictwa dla technicznej służby w dyrekcji poczt we Lwowie.

Wiedeń 18 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza mianowanie profesora gimnazjum w Jarosławiu Ignacego Rychlika dyrektorem tego zakładu.

Brest 18 lipca. Eskadra angielska odpłynęła stąd, żegnana owacyjnie przez publiczność.

Paryż 17 lipca. Hr. Lursaluces przybył tu wczoraj wieczorem z Brukseli.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 17-go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·—. — Marki 117·45, Renta majowa 100·35, Węg. renta koronowa 96·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 659·75, Akcje węg. 776·—, Akcje Anglobanku 308·—, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Länderbanku 450·50, Akcje kolejl państw. 67·50, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 575·—, Akcje tytoniowe 360·50, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 142·25, Ruble 253·—.

Cukier (słaby) 22 — 21·10 21·10—80 spirytus (słabszy) 40·20—42·60, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Strasznym ciosem podobało się Bogu nas dotknąć. Łaskawość, dobroć, serdeczność zacnych ludzi koiły boleść naszą, oddały ostatnią posługę Ukochanemu Wacusiowi, gdy rodzice chorzy, bezsilni, za trumną pójść nie mogli. Nie zdolni w tej chwili dziękować Wszystkim z osobna, tymczasem niniejszem wyrażamy najtkliwszą wdzięczność Przewielebnemu Duchowieństwu w Stryszowie i w Krakowie, Przewielebnym Księżom Przełożonym i Wielebnym Alumnom Seminarjum djecezjalnego, za udział tak liczny, tak chętny i z własnej łaskawości podjęty; zacnym Profesorom Ś. p. Wacusia, kolegom Jego i przyjaciołom naszej rodziny, pobożnemu ludowi z Zagórza i Stryszowa, szlachetnym mieszkańcom Stryszowa i Krakowa, co odczuli boleść naszą. — Wszystkim, a wszystkim podziękowanie ze łzami wdzięczności.

CZESŁAWOWIE PIENIĄŻKOWIE
z całą rodziną.

Zagórze 12 lipca 1905.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum „Swoszowice" pod Krakowem — Otwarte 1 czerwca 1905.

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa.

Kąpiele siarczane i mułowe, tusze i kąpiele elektryczne czterokomorowe, inhalacye, gabinet lekarza zdrojowego z postępowymi przyrządami do elektroterapii i elektromasażu. Wysyłka mułu do domów w zimie i w lecie.

Znane w Polsce od XV wieku Swoszowickie wody siarczane przewyższają swą siłą i skutecznością innego tego rodzaju wody zagraniczne i nadają się do leczenia dny (podagry), nerwobólów (np. ischias), reumatyzmu (mięśniowego i stawowego), kiły, poważeń, chorób skóry i kości, chorób nerwowych, zatrucia rtęcią i ołowiem i t. d. W odnowionem Sanatoryum z centralnie ogrzewanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, zastosowano ulepszoną metodę Czernickiego, aby woda nie traciła skutecznych składników. Muzyka Zakładowa. Restauracya, poczta, telegraf, stacya kolei w miejscu. Połączenie koleją i omnibusami z Krakowem... 3 razy dziennie. 1154 2

Lekarz zdroj.: Dr Zanietowski. Zarz. Zakładu: Dr Włyński.

Kilkaset butelek

dobrego wina różnych gatunków koniaku i rumu tanio do sprzedania.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 1254 4



Miliony panów i pań używają FEEOLINY.

Przed użyciem. Po użyciu. *Zapytajcie się swego lekarza, czy „FEEOLINA" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce* nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie *„FEEOLINY"*. *„FEEOLINA"* jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół angielskich. Zapewniamy, że wszystkie *zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.* — przy używaniu *„FEEOLINY" znikają bez śladu.* — *„FEEOLINA"* stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. *„FEEOLINA"* jest również najlepszym i najnaturalniejszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto *„FEEOLINY"* używa stale zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym. Zobowiązujemy się *pieniądze natychmiast zwrócić*, gdyby ktokolwiek z *„FEEOLINY"* nie był zadowolonym. *Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.* Porto od jednego kawałka 20 hal., od 3 kaw. w zwyż 60 hal. Za pobraniem 40 hal. więcej.

Wysyła główny skład 1190 6

M. FEITH, Wiedeń VI. Mariahilferstr. 45.

Nadto dostać można w wielu składach aptecznych, w składach perfum i w aptekach.



„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudella".

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTYLEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. — Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają. 3681 4 16

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych.

Do nabycia we Lwowie: w aptekach PP. Wewiórskiego i Ruckera; w Krakowie. w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

EKONOM

kawaler z dobremi świadectwami poszukuje posady za małem wynagrodzeniem. Adres w Adm. Gł. Nar.

JA

nie znam do pielęgnowania, skóry, zwłaszcza, ażeby usunąć piegi, a uzyskać czystą płeć lepszego i skuteczniejszego mydła leczniczego nad znane od wielu lat

mydło liliowe BERGMANNA

(Znak ochr.: 2-óch górników) od BERGMANNA & Sp., TETSCHEN a/E

Do nabycia sztuka à 80 hal. u: Apt. w Krakowie: Bartmański i Sp. F. Gralewski, Z. Marcoin, saw. Mikucki, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Drog. Roman Drobner, Anast. Frondz, J. Hanak, Arnold Reifer, Reim i Sp. J. Klemensiewicz, A. Pachucki, St. Koźnowski, F. Zowoth i Sp., J. Wiśniewski i Sp.; Mat. Hdlg. Moritz Kreisler; Drog. w Bochni: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; Apteki w Nowem Sączu: M. Gorzeckiego, R. Jakubowski, Drog. T. Kwieciński; Apt. w Rzeszowie: A. Karpiński, Klisiewicz, J. Kołodziejowski, Lazar Friedenberg w Podgórzu.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastępujące

Pain-Expeller,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., kor. 1.40 i 2 kor.

Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwica" z apteki Richtera, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codziennie.

NIEMA PRYSZCZÓW!

wyrzutów wągrów, piegów, plam wątrobianych i innych nieczystości na twarzy, ten kto używa sławnego, prawdziwego angielskiego, całkiem nieszkodliwego mleka ogórkowego, C. BALLASY — które czyni skórę świeżą, białą i młodą. Skutek następuje na pewno po 2—3-krotnem wtarciu. Trzeba zwracać uwagę, ażeby na każdej flaszce uwidocznione było nazwisko „BALLASSA". Flaszka 2 kor., do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 K. Puder 1 kor. 20 h. i crême ogórk. kor. 2.— Do nabycia w każdej aptece. Wysyłka pocztą przez Aptekarza C. BALLASSA, Budapeszt Erzsébetfalva. — Skład główny: Reim i Sp. w Krakowie i w każdej aptece i drogerji. 185 0

Angielskie pudełki,

czarne i kremowe do nabycia. Wiadomość: ***Ledzwan,*** fryzjer, Szpitalna l. 19, Kraków. 1423 3

Wyborna **kawa Ceylon**

grubo-ziarnista a nader smaczna

$\frac{1}{2}$ kilo 80 ct. 1113 0

Ta sama palona $\frac{1}{2}$ „ 96 „

poleca Skład kawy i Palarnia **Jakóba Piekły** w Podgórzu.

1 kilo na prowincyę opłac. Cennik na żądanie.

Usuwam piegi

pod gwarancyą 1467 5

Optyk, Kraków, plac Maryacki 3.

Ogłoszenie.

Hotel (gospoda)

piętrowy, tuż przy stacyi kolejowej w Bystrej, z dwiema obszernemi salami, oraz pokojami dla gości na piętrze, wszystkich ubikacyi razem 19, jest zaraz do wydzierżawienia. Hotel znajduje się w miejscowości kąpielowej, gdzie corocznie znaczna liczba gości kąpielowych, oprócz tego koło hotelu prowadzi droga w góry, którą przez całe lato przechodzi bardzo dużo turystów, udających się w góry. Wiadomość co do warunków dzierżawy u p. ***Badowskiego*** *Budowniczego w Białej.* 1480 2

OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założ. 1866

E. Leichta w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskie!

Przy zmianie lokalu

zawiadamiam Szan. P. T. Chlebodawców, że mam do umieszczenia: **panny służące, bony, gospodynie,** jako też wszelką inną służbę. 1452 3

św. Jana 30 I p. *„Filipina"*

Ważne dla Pań! Przyjmuję włosy do wyrabiania i farbowania peruki damskie i męskie, oraz nowe warkocze po przystępnych cenach. Również przyjmuję BIELIZNĘ do haftu. Polecam się łaskawym względom. A. CZAICKI fryzyer, ul. Floryańska l. 53. parter. 1309 12

Samochód

elegancki o trzech siedzeniach silny na 6 koni, do sprzedania.

1366 9 **Kraków ul. Długa 10 Wieczorek.**

Zarząd Ogrodu w Dąbrowicy

poczta Chrostowa stacja kolei Kłaj ma do sprzedania 1461 3

kilka cetnar. agrestu.

W koszarach Artyleryi na Zwierzyńcu

jest do sprzedania za kontraktem

NAWÓZ

z pod 68 koni. 1474 3

FILOZOF

przyjmie lekcye na czas wakacyjny, pod przystępnymi warunkami. Bliższa wiadomość w Admin. „Głosu Narodu". 1338 3

Taśma miernicza

ręczna, stalowa, prawie nowa 20 m. długości do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 1261 0

Mieszkanie od zaraz

Wolska 28 II p. 5 pok. przedp., weranda, kuchnia,—I p. 5 pok. przedp. weranda, kuchnia i balkon od ulicy. Parter 4 pokoje, przedp., weranda, kuchnia. — Parter 3 pok. przed. weranda, kuchnia. Stajnia na 2 konie może być na żądanie do każdego dołączona mieszkanie, lub duży skład na meble. 1125 4

PANIENKA

inteligentna, pracowita z praktyką biurową poszukuje **zajęcia biurowego** za bardzo skromnem wynagrodzeniem. Z głoszenia pod l. 1463 do Administracyi Głosu Narodu. 1463 5

Poszukuje posady

w biurze panna, inteligentna i pilna, posiadająca szkołę wydziałową. Wymagania skromne, początkowo przez czas próby pracować będzie nawet bezpłatnie. Zgłoszenia pod W. P. 10 do Administracyi Głosu Narodu.



ORAGYE

przemowy i powinszowania przy uroczystościach weselnych, zaręczynowych, narodowych, imieninach, i innych okazyach. — Bukiet pięknych powinszowań. — Przewodnik do pisania listów miłosnych. — Kuplety i Monologi. — Zbiór najużywańszych pieśni polskich.

Zebrał i ułożył ***Stanisław Tomaszewski*** *w Bydgoszczy. Powyższa książka w Prusach zakazana, a wydawca na więzienie skazany. — Kto nadeśle 1 koronę w znaczkach, otrzyma »ORAGYE« franco. P. Zygmunt Tomaszewski, Kraków, ul. św. Krzyża 7.*

Ogłoszenie licytacyi.

L. 66861/05

B. Kraków, 10 lipca 1905.

Gmina m. Krakowa

rozpisuje licytacyę

na dzień 20 lipca b. r. o godz. 12 w południe na **wybudowanie stajni drewnianej** na pomieszczenie 160 — 200 sztuk bydła grubego na targowicy miejskiej w Grzegórzkach przy Krakowie.

Plany, warunki ogólowe i szczegółowe budowy przeglądać można w Urzędzie Budownictwa miejskiego w godz. urzędowych, gdzie również wszelkich wyjaśnień zasięgnąć można.

Wadyum w wysokości 5% od sumy oferowanej należy w Kasie miejskiej złożyć i odnośny kwit do oferty załączyć.

Formularze ofertowe otrzymać można w Budownictwie miejskiem. 1465 3

Prezydent miasta. ***Leo.***

W Zakopanem

w willi „Jolanta" Stara polana l. 3 są pokoje tanio do wynajęcia z całem utrzymaniem. Urocze położenie, obok lasek i rzeka, w której można się kąpać. O kilkanaście kroków łazienki i park dra Chramca. Zgłoszenia przyjmuje p. Józefa Rogoszowa, Kraków, Graniczna l. 14 I piętro. 1202 6

Uczeń kl. V.

gimnazjalnej, dobry ***korepetytor,*** poszukuje na całe wakacye lekcyi w miejscu, lub też na prowincyi; może też przygotować do wstępnego egzaminu, do kl. I. gimn. 1320 4

Pensyonat „Ukraina"

ulica Karmelicka l. 40 II. piętro

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych. Także **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. Ceny umiarowane. 1458

Dla panienki

młodej inteligentnej i pracowitej posiadającej szkołę wydziałową i początki krawieczyzny

poszuk. się umieszczenia

bądź to w biurze, bądź też do towarzystwa starszej pani, jako lektorka, do zajęcia się dzieckiem w lepszym domu itp., wymagania skromne. Łask. zgłosz. pod znakiem: „Praca" do Adm. „Głosu Narodu".

Poślijcie 40 centów

w markach poczt. a otrzymacie 3 doskonałe wzory (6 wzorów 90 ct., 12 wzorów 1.60 zlr., 24 wzorów 3.20 zlr.) i bogaty cennik wraz ze sposobem użycia dyskretnie domu i opłatnie, franc. i amerykańskich artykułów gumowych do celów sanitarnych, wiele ciekawości — za tuzin od 45 ct. wzwyż. 956 5

Najtańsze źródło zakupna także dla odsprzedających. Sprzedaż tylko na listow. zamówienia.

H. Auer,

Wien IX./2, Nussdorferstr. 3/K.

Zdolny subjekt

fryzjerski znajdzie umieszczenie. 1381 4

Kazik, fryzjer w Rzeszowie.

BILANS

Towarzystwa pod firmą Towarzystwo dostawców obuwia dla c. i k. armii i c. k. obrony krajowej Stowarzysz. zarejestr. z ograniczoną poręką w Krakowie, za 3-ci rok istnienia 1904.

ROK 1904.

PRZYCHÓD.

		Kor.	h.	Kor.	h.
I	Gotówka z r. 1903. . . .	16.291	05		
II	Za obuwie	42.118	47		
III	„ materjały i dodatki .	3.426	78		
				61 836	30

ROZCHÓD.

		Kor.	h.	Kor.	h.
I.	Administracja	1.864	57		
II.	Za inwentarz	136	89		
III.	„ materjały i dodatki .	34.022	98		
IV.	„ robociznę	8.692	32		
V.	„ rozmaite	1.366	69		
	Saldo	15·752	85		
				61.836	30

ZESTAWIENIE

STAN CZYNNY

	Kor.	h.	Kor.	h.
Gotówka	15.752	85		
Inwentarz	4.696	64		
Koszta założenia	343	56		
Saldo strata	1.637	71		
			22.430	76

STAN BIERNY

	Kor.	h.	Kor.	h.
Udziały	21.516	—		
Fundusz rezerwowy . . .	348	72		
Amortyzacya 10% koszt. założ.	44	19		
dto 10 % z inwentarza .	521	85		
			22.430	76

Towarzystwo miało w r. 1904 członków . . 279
Członkowie zdeklarowali udziałów 1.388

Towarzystwo zrobiło obuwia par . . 4.179 —
Za cenę koron 42.118 47
Robotnikom wypłacono 8.692 32

Kraków, dnia 1-go stycznia 1905.

Jędrzej Królikiewicz m. p. Przewodniczący zgromadzenia oraz komisyi kontrolującej

Mateusz Oczkowski. Sekretarz Komisyi kontrolującej.

Józef Cieśla m. p.) **Karol Osika** m. p.) sekretarze zgromadzenia.

Józef Dobrzański. m. p. Dyrektor referent.

Wydawca i Redaktor od[illegible] dzialny: Dr Antoni Be[illegible] W Drukarni »Głosu Na[illegible] w Krakowie, pod z[illegible] S. Szembeka.